Nr. 221. **Kraków, 26 Września — Piątek.** **Rok 1879.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 39); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 25 września.

Ks. Bismark wczoraj wieczór opuścił Wiedeń. Bodaj czy ten pobyt nie był więcej sensacyjnym niż treściwym. Hr. Andrassy i kanclerz niemiecki stwierdzili identyczność interesów Austryi i Niemiec, oraz iż porozumienie między nimi zapewnia na teraz pokój europejski. Tak mówią jednogłośnie inspirowane organa. Jeżeli na tem wszystko się ograniczyło to spotkanie miało raczej akademickie, niż polityczne znaczenie. Prawda, że twierdzą, iż przyszło także do porozumienia w ważnych sprawach ekonomicznych i taryfowych; ale to zwykły i nieunikniony dodatek kiedy się nie wie lub nie chce wiedzieć o politycznych skutkach narad; w tym jednak wypadku porozumienie w tej mierze mogłoby mieć ważne i praktyczne zastosowanie przy odnowieniu a raczej zawarciu traktatu handlowego, gdyż jak wiadomo dotąd istnieje tylko *provisorium*. Gdyby za bytności ks. Bismarka miało przyjść do doniosłych umów, zapewne Najj. Pan nie byłby opuścił Wiednia i nie byłby wyjechał do Styryi na polowanie, pomimo iż tam czekał na niego król Saski. Nie chcemy jednak bynajmniej odbierać znaczenia przyjazdowi i przyjęciu ks. Bismarka w Wiedniu, sam już fakt świadczy o ścisłych stosunkach między Berlinem i Wiedniem i o szczytnem wzniesieniu się ponad przykre a nawet dla jednej strony bolesne wspomnienia; ale mniemamy, że jeżeli potwierdza on istniejący stan rzeczy i porozumienie między Austryą a Niemcami, to przecież nie wytworzy on nowego położenia rzeczy, ani nowych daleko sięgających kombinacyj. Prasa półurzędowa z naciskiem nadaje mu charakter odporny a inspirowany artykół berlińskiej *Post* oświadcza, że porozumienie ma na celu zapewnienie pokoju europejskiego, któremu nie zagrażają bynajmniej stosunki między rządami, lecz czynniki samorodne i prądy wewnętrzne, mianowicie panslawizm i nihilizm. Tym sposobem podróż ks. Bismarka nabrałaby znaczenia przedewszystkiem antipanslawistycznego. Rzeczą jest niezawodną, że ściśle związki między Austryą i Niemcami stanowią dziś nie przepartą dla panslawizmu zaporę i mogą go doprowadzić do kredy. Z tego względu i dla nas nie małą mają one ważność i dodatnie znaczenie.

Rzecz jednak godna uwagi, iż główne konferencye odbywały się między ks. Bismarkiem i hr. Andrassym to jest odchodzącym ministrem; że na nich stwierdziło się przekonanie o identyczności interesów i istnieniu najściślejszych stosunków; nadaje to im znowu nieco akademickie znaczenie, a dozwala przypuszczać, iż pomimo niezaprzeczonej doniosłości odwiedzin ks. Bismarka w Wiedniu, niepostawią one nieprzepartych przeszkód wpływom, których ideałem sojusz Austryi z Rosyą, ani też z drugiej strony zniknięciu legendy o nienawiści między dwoma kanclerzami niemieckim i rosyjskim.

Ks. Bismark opóźnił swój wyjazd o kilka godzin z powodu przybycia do Wiednia p. Tiszy a Węgrzy spieszyli na jego powitanie trochę, jak żydzi na przeciw jakiego słynnego rabina. To też najwidoczniejszem z wszystkiego jest, że Węgrzy nie przestaną oglądać się na niemieckiego kanclerza a on użyczać im swojego poparcia.

Bodaj czy bytność ks. Bismarka w Wiedniu nie miała więcej węgierskiego niż austryackiego znaczenia.

Podczas bytności kanclerza niemieckiego ukazał się nareszcie, zupełnie zgodnie z naszemi informacyami patent zwołujący na 7 Radę państwa widocznie na ten dzień ze względu na Polaków, którzy przed tym terminem nie byliby się ukazali w komplecie z powodu uroczystości krakowskich. Jednocześnie klub deputowanych czeskich postanowił ogromną większością wejście na drogę czynnej polityki i wypowiedział zaklęcie na które drzwi Rady państwa otworzą się przed posłami czeskiemi.

Co za obfitość wypadków ważnych i doniosłych! Kto jednak potrafi pogodzić sprzeczności niesłychane w nich zawarte? Ks Bismark przybywa do Wiednia w chwili w której od steru odstępuje jego najlepszy przyjaciel i poufnik; stosunki ścieśniają się między Austryą i Niemcami w chwili w której wpływ węgierski słabnieje a zwołanie Rady Państwa, do której wejdą Czesi oraz ministeryum ugodowe zapowiadają ukrócenie przewagi Niemców a wyzwolenie żywiołu słowiańskiego. Twórca jedności niemieckiej zbliża się do Austryi wtedy kiedy władza wypada z rąk Niemców i Węgrów a Czesi oświadczają że rząd obecny wzbudza w nich zaufanie, albowiem z przyzwoleniem Cesarza ma na celu równe poszanowanie prawa wszystkich ludów i ich porozumienie między sobą. Trudną o lepszą i dowcipniejszą trawestacyę. Jak to wszystko sobie wytłomaczyć i jak zroznmieć ten obrót rzeczy i zachowanie się ludzi wprost przeciwne jak dotąd? Zdaniem naszem nie podobna inaczej, jak tylko przypuszczając że to wszystko nie ma ze sobą związku, że żadna przewodnia myśl nie kieruje temi wypadkami, że są one od siebie niezależne a temsamem o wiele mniej znaczące niżby na pozór sądzić można i że ostatecznie nie tworząc organicznej całości ułożą się lub nie ułożą do równowagi siłą przypadku i dopiero w przyszłości. Ztąd największa nakazaną jest ostrożność i oględność tym co jak my musimy [illegible]

O Andrzeju Zamoyskim według Encyklopedyi rolniczej.

I.

Galicya zwykła oglądać się na wzory lub czerpać doświadczenia z historyi Polski kongresowej, można nawet powiedzieć, że Galicya dopisuje dalszy ciąg tej historyi przerwanej katastrofami 1830 i 1863 r., korzystając z jej nauk, powołując się na jej przykłady.

Lecz choć tak często się oglądamy na to, co robiono w Warszawie i w Królestwie, czyto w czasach pełnego życia autonomicznego i konstytucyjnego, czy wtedy, kiedy już tylko pozostała administracya i sądownictwo polskie, dobra szkoła i dobra tradycya autonomii odradzała się w epoce t. z. pracy organicznej, nie zawsze znamy dokładnie prawdziwy stan rzeczy, instytucye i ludzi, stosunki i wypadki. Choć te czasy tak bliskie, przedzielają nas od nich przewroty polityczne. Często też popadamy nawet w studyach na szersze rozmiary w tę jednostronność krytyki, która ogranicza się tylko na szukaniu przyczyn owych wstrząśnień, co wszystko obaliły, a nieprzedstawia tego, co usilną pracą wpierw wzniesiono.

A nie wszystko zdołano zburzyć, choć plon cały epoki pracy organicznej w Królestwie Polskiem zniszczono ze szczętem, pozostały z niej ziarna w ziemi, które powoli kiełkują. Kiedy się patrzy na tę żywotność, z jaką Warszawa i Królestwo broni się śmierci, z jaką stawia czoło systemowi obliczonemu na to, aby szerzyć rozkład społeczny i ruinę ekonomiczną — i kiedy się porówna stan Galicyi ze stanem Królestwa pomimo tak odmiennych warunków, wtedy ze czcią powtarzać musimy imiona tych, którzy tam przodowali na wszystkich polach dodatniej pracy z natury swojej niezatracalnej i odradzającej się wtenczas nawet, gdy się zdaje, że już wszystkie jej dzieła stracone.

Do dziś dnia zostały tam ślady działalności Lubeckiego, którego przykład niedawno wywoływaliśmy. Choć wszystko z ziemią zrównano, co wzniósł Andrzej Zamoyski, żyje on jednak w Królestwie Polskiem, a to co zdziałał jako moralista społeczny, obywatel, rolnik i ekonomista, to jest do dziś dnia siłą odporną całego społeczeństwa po tamtej stronie Wisły. Patrzyliśmy na jego ostatnie lata spędzone wśród nas; zdawało się, że ten mąż, który przeżył wszystko, co zbudował długoletnią usilnością, był cieniem pogrobowym siebie samego. A jednak badając bacznie stan Królestwa Polskiego, można dziś o nim powiedzieć *non omnias morior*. Nie umarł całkowicie, bo żyje Andrzej Zamoyski w obywatelstwie, które podniósł moralnie, oduczył próżniactwa, starych nałogów szlacheckich i nowego zbytku półpanków, nauczył umiejętnej pracy, zwrócił do praktycznego życia, nie tracąc nigdy wyższego, idealnego celu. Instytucye, jakie wzniósł, już nie istnieją, ale droga, jaką wskazał, przykłady, jakie dawał, te pozostały. Piękną tę postać na tle jej właściwem życia społecznego przedstawił nam świeżo jeden z najbliższych przyjaciół, uczestników pracy, najbardziej autentyczny świadek a sędzia bezstronny p. Ludwik Górski.

Kiedy już nie stało „Roczników gospodarstwa krajowego“, których głównym kierownikiem i współpracownikiem był Andrzej Zamoyski, w czasach największego ucisku za powodem trzech obywateli pp. Przystańskiego, Stawiskiego i ks. Tadeusza Lubomirskiego rozpoczęło się wydawnictwo dzieła prawdziwie pomnikowego. Encyklopedya rolnicza, niestety w Galicyi zbyt mało dotąd rozpowszechniona, przyniosła naukową pomoc gospodarzom wiejskim wtedy, kiedy każdy indywidualnie tylko mógł walczyć o utrzymanie zagrożonej ziemi. Olbrzymie to wydawnictwo świadczy już samo, że tradycya Andrzeja Zamoyskiego się nie przerwała, ale że znalazła następców, którzy patryotyzm pojmują jako obronę ziemi pracą i umiejętnością.

Encyklopedya rolnictwa wychodząca w Warszawie nie byłaby kompletną, gdyby jej nie zamykał życiorys tego, któremu nietylko postęp rolniczy, ale cały stan ziemiański, stosunki wsi polskiej najwięcej w ostatnich czasach zawdzięczały. Artykuł o Andrzeju Zamoyskim jest jakby epilogiem i konkluzyą dzieła, bo streszcza on w sobie historyę postępów rolnictwa, reformy włościańskiej, rozwoju moralnego i ekonomicznego społeczności wiejskiej z ostatniej epoki.

Na znakomity życiorys wolny od czczych pochwał a obfity w fakta, w treściwości swej dziwnie artystyczny, zwracamy uwagę nie dla czci wielkiego obywatela, bo to imię niegdyś powszechną miłością kraju otoczone nie potrzebuje przypomnienia, ale dla pożytku i praktycznej dla nas nauki. Choć rzecz tak treściwa i organicznie związana, że z niej wyjątków wykroić trudno, przytoczymy jednak kilka ustępów objaśniających stosunki rolnictwa w Królestwie Polskiem oraz zadanie, jakie podejmował pan Andrzej.

Opuszczamy daty bibliograficzne znane już z obszernego nekrologu, który podaliśmy w *Czasie* po śmierci ś. p. Andrzeja Zamoyskiego. Winniśmy atoli przytoczyć ogólną charakterystykę tego męża, jaką autor rozpoczyna opowiadanie jego działalności:

Pierwszym on był z pomiędzy potomków dawnych polskich panów, co zwróciwszy ku rolnictwu cały zasób wiedzy i większych środków majątkowych, został nie tylko uczonym, ale zarazem praktycznym gospodarzem; pierwszym on był także, co wśród ówczesnych okoliczności krajowych, zrozumiał całą ważność rolniczego zadania i pojął je w obszerniejszym związku z powinnościami obywatela i chrześcianina. [illegible] jemną tylko rezydencyą, odpoczy[illegible] znojach, a tem mniej miejscem [illegible]nego użycia dochodów, bez pracy i troski o środki jakiemi są otrzymywane; ale była polem pracy i zasługi, roztaczającem obszerne koło obowiązków we wszystkich kierunkach, jakich działalność i wpływ właściciela ziemskiego dosiągnąć mogą. Z takiego pojmowania stanowiska swego, wywiązywał się dla A. Zamoyskiego szereg prac i obowiązków, które w miarę ich spełnienia, do nowych i coraz szerszych prowadziły go zajęć. Dziś, gdy po latach wielu, rozpamiętywać mi przychodzi czyny i zasługi A. Zamoyskiego, widzę jak na dłoni ten wątek myśli przewodniej, który go prowadził z jednego kroku do drugiego, z postępu w postęp, z drobniejszego do obszerniejszego zakresu działania, skierowanego zawsze i nieustannie dla dobra i pożytku kraju, który całą siłą swej duszy umiłował. A gdy do tego dodamy cnoty prywatnego życia, ścisłość religijnych zasad, niepokalaną prawość charakteru i śmiałą otwartość przekonań, będziemy mieli tajemnicę tego wpływu i tej moralnej przewagi, jaką pan Andrzej na społeczeństwo nasze przez długie lata wywierał. Rzeczywiście bowiem był on przez lat dwadzieścia ogniskiem i sternikiem wszelkiej na polu społecznej działalności roboty. Towarzysz prac i wielce zasłużony na polu rolniczego kredytu ś. p. Władysław Gruszecki, nazywał go trafnie *słowem posiłkowem* ówczesnego społeczeństwa; bo jak bez tego słowa pełnej myśli być nie może, tak bez p. Andrzeja skutecznego działania nie było. Więcej jednak powiem: kto zapamięta pierwszy lat dziesiątek po r. 1831, ową moralną i umysłową atonię, jaka ówczesne ogarnęła społeczeństwo, lekkomyślność i płochość obyczajów, brak wszelkiego poważnego kierunku, i porówna ów stan z tym, jaki w lat kilkanaście później społeczeństwo nasze ożywiał; ten przyzna że do rozbudzenia uśpionego sumienia narodu, Andrzej Zamoyski przeważnie przyczynił się. Rozpatrzmy się zatem w pięknym i pożytecznym żywocie, spoglądając nań ze stanowiska moralnego i ekonomicznego wpływu, jaki wywarł na społeczeństwo nasze. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 24 września.

(||) Czyż nie żyjemy w państwie nieprawdopodobieństw? Hr. Andrassy ustępuje w chwili, gdy polityka jego, którego głównem hasłem była przyjaźń Austryi z Niemcami, święci tryumf nad Dunajem, nad Sprewą i nad Limem, na wewnątrz zaś rozpoczyna się walka między żywiołem słowiańskim a niemieckim, a może i węgierskim w chwili, kiedy ks. Bismark przebywa w murach stolicy jako bohater dnia i jako bożyszcze. Dawniej, jeszcze przed paru laty, przymierze austryacko-niemieckie nie dałoby się pogodzić z rządami wewnątrz monarchii, sprawiedliwemi dla narodowości nie niemieckich. Wielkie atoli zaszły zmiany. W Niemczech wieje wiatr reakcyjny. Niemcy zmuszone oglądać się na sprzymierzeńca. Oto dwa powody, dla których rządy w Austryi, bez przewagi stronnictwa wiernokonstytucyjnego przestały być przeszkodą przymierza z Niemcami, zwłaszcza, jeżeli rządy są tak umiarkowane, jak gabinet hr. Taaffego. Zaprzeczyć atoli trudno, że zbliżenie się Niemiec do Austryi będzie nader dobroczynnym i zbawiennym hamulcem dla zbyt daleko sięgających zachcianek prawicy. Zgoła, gabinet obecny odpowiada wybornie sytuacyi także zagranicznej, a żadną miarą nie przedstawia jej antitezy. W ogóle wszędzie nastąpiło i widocznem jest jakieś uspokojenie się umysłów. *Raison d'état* robi postępy w Austryi. Myśl ugody z Czechami na podstawie naturalnie konstytucyjnej znajduje równie dobre przyjęcie u ludności, jak myśl przymierza Austryi z Niemcami. Nawet armia, jak to wnosić można z artykułów głównego organu wojskowego *Wehr Ztg*, ani nie sprzeciwia się ugodzie z narodowościami nie niemieckiemi, ani też zbliżeniu się do Niemiec. Sympatye rosyjskie w armii głównie uzasadniały się w chęci i pragnieniu okupacyi, której szanse zdawały się być większemi w aliansie z Rosyą. Odkąd zaś Austrya samodzielnie zajęła pozycyę wojskową na Wschodzie, przekonanie o sprzeczności interesów austryacko-rosyjskich zaczyna brać górę w armii. Przeważa też opinia, że zbliżenie się Niemiec do Austryi albo oddali, albo przyspieszy starcie z Rosyą, w miarę, czy państwo ostatnie zachowa się umiarkowanie lub wyzywająco. Rozumie się, że na gruncie tak gorączkowym, jakim jest bruk wiedeński, z przesadą oceniają znaczenie związku austryacko-niemieckiego. Trudno tu o zachowanie granicy w sądzie i opinii.

Od razu upatrują w zbliżeniu się Niemiec do Austryi zapowiedź blizkich wojen między Niemcami a Francyą z jednej, między Austryą a Rosyą z drugiej strony. Obietnice ks. Bismarka, iż Niemcy gotowe do koncesyj także w sprawach handlowych, tłomaczą już jako wejście Austryi do związku cłowego niemieckiego! Niestety z pobytem ks. Bismarka we Wiedniu łączy się hałaśliwa reklama dla hr. Andrassego z uszczerbkiem dla przyszłego ministra spraw zagranicznych bar. Haymerlego, co także przyczynia się do rozbudzenia fantazyi dzienników i publiczności.

Uchwała Czechów względem wejścia do parlamentu, która nie jest żadną niespodzianką, ma tem większą wagę, o ile p. Rieger nie wahał się pewnie oświadczyć, iż Czesi jadą bezwarunkowo do Wiednia, nie otrzymawszy żadnych rękojmi szczegółowych. Rękojmie te leżą atoli w samym rządzie obecnym, zwłaszcza w trzech ministrach, hr. Taaffem, p. Pražaku i hr. Falkenhaynie, dalej w kompromisie między szlachtą czeską a niemiecką, tudzież w usiłowaniu gabinetu, aby nowemi [illegible] tralistyczną. nominacyami centralistycznych członków Izby wyższej. Między nowomianowanymi członkami Izby wyższej znajdują się prof. Dr Majer prezes Akademii i hr. Baworowski.

Wiedeń 24 września.

□ Wczorajsza wizyta księcia Bismarka u posła francuskiego p. Teisserenc de Bort stała się przedmiotem najrozmaitszych komentarzy, wszyscy jednak zgadzają się z tem, że książę Bismark chciał przez to zadać kłam i to w sposób bardzo głośny tym wszystkim pogłoskom, jakie ostatniemi czasy powstały o knujących się niby zamiarach i projektach kanclerza względem Francyi. P. Teisserenc de Bort nie był przygotowany do tej wizyty, pomimo, że na wiadomość o przybyciu Bismarka do Wiednia, odłożył swój wyjazd na później. Książę Bismark przybył do francuskiej ambasady w towarzystwie księcia Reussa, ale rozmawiał z ambasadorem sam na sam. Rozmowa ta trwała przeszło pół godziny. Po przywitaniu rozpoczęto mówić o stosunkach ekonomicznych Francyi i Niemiec, o nowem handlowem ustawodawstwie Niemiec, o polityce handlowej. P. Teisserenc, który jak wiadomo był przez pewien czas ministrem handlu, sprowadził rozmowę na obecny polityczny stan Europy i na różne zostające dotąd w zawieszeniu kwestye; książę Bismark oznajmił p. Teisserenc w sposób nader kategoryczny, że Francya nie ma najmniejszych powodów obawiać się zbliżenia Austryi do Niemiec, że stosunek przyjazny a nawet serdeczny, w jakim dzisiaj te dwa kraje zostają, nie powinien i nie zepsuje stosunku przyjacielskiego Francyi do Niemiec. Niemcy są zadowolone obecną swoją sytuacyą, powiedział Książę, i chcą pokoju. Książę Bismark nie wątpi, że przyjazny stosunek Niemiec do Francyi bardziej się wzmocni, jak to pokazuje przykład Anglii, której przed trzydziestu laty nienawidzono, a z którą dzisiaj Francya żyje w najściślejszej zgodzie.

Nikt mi nie zdoła zrobić zarzutu, powiedział książę, że używam słów dla wprowadzenia w błąd ludzi, z którymi mam do czynienia. Jestem zawsze szczery i otwarty. P. Waddington, z którym miałem dużo do czynienia w Berlinie, mógł się przekonać i jestem pewien, uwierzy serdeczności słów moich, jak ja mu wierzę. Mówiąc o swoim przyjeździe do Wiednia i o wspaniałem przyjęciu, jakiego tu doznał, ks. Bismark dodał, że dzienniki i w ogóle opinia publiczna przywięzują wizycie jego zbyt wielką wagę. Będąc w Gastein, kilka godzin drogi to nie wiele, a chciałem się przekonać *de visu* i na własne uszy z ust Monarchy, że polityka przyjazna Niemcom, której się hr. Andrassy trzyma, znajduje uznanie Cesarza, chciałem oraz przekonać się osobiście, że następca Andrassego będzie postępował w tym samym kierunku. Przed pożegnaniem ks. Bismark powiedział, że zazdrości p. Teisserenc, że jedzie do siebie na wieś wypocząć, że i on niegdyś bawił się gospodarstwem i był tem szczęśliwy, ale, że dzisiaj niemoże o tem marzyć. Ambasador francuzki dziękował księciu, że go zaszczycił swoją wizytą i że mu dał tak serdeczne przyrzeczenie, które on nieomieszka zakomunikować swemu rządowi. Potem obaj mężowie stanu się rozstali. P. Teisserenc w pół godziny potem złożył księciu Bismarkowi wizytę w hotelu. Z ambasady francuskiej ks. Bismark udał się do nuncyatury i konferował długi czas z mgr. Jacobinim.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 czerwca po koniec sierpnia b. r

(Dokończenie).

Przyjęto do wiadomości odezwę Prezydyum Namiestnictwa, donoszącą o rozpoczęciu z dniem 23 czerwca r. b. czynności filii banku austryacko-węgierskiego, założonéj w Stanisławowie, udotowanéj na razie sumą 300,000 złr. z czego przeznaczono 200,000 złr. na eskompt a 100,000 dla działu pożyczkowego.

Uwiadomienie dyrekcyi banku austryacko-węgierskiego o warunkach, pod jakiemi galicyjskie Towarzystwa zaliczkowe korzystać mogą z kredytu w zakładach filialnych tegoż banku, przesłano redakcyom dzienników krajowych celem podania do publicznéj wiadomości, a zarazem wszystkim Towarzystwom zaliczkowym i Wydziałom powiatowym oraz patronatowi związku Towarzystw zaliczkowych celem korzystania z uzyskanych koncesyj.

Uchwalono wnieść do Wys. sejmu projekt na utworzenie krajowego zakładu hipotecznego z poręką funduszu krajowego za wszystkie zobowiązania tego zakładu.

Na zapytanie namiestnictwa, czy Wydział krajowy gotów jest oddać rządowi do dyspozycyi resztę funduszu, przeznaczonego na adaptacyę realności dla szkoły weterynaryi we Lwowie, w razie, gdyby przez założenie takiéj szkoły kosztem skarbu państwa kwota ta okazała się potrzebną do wykończenia niezbędnych adaptacyj, oświadczono, że Wydział krajowy w sprawie téj odnieść się musi do Wys. sejmu, celem uzyskania upoważnienia. Dodano zarazem, że jakkolwiek uchwała Wys. sejmu o założeniu szkoły weterynaryi we Lwowie kosztem kraju została cofniętą, mimo to spodziewać się można pomyślnéj decyzyi w sprawie powyższéj, gdyż Wys. sejm cofając uchwałę swoją o założeniu szkoły weterynaryi kosztem kraju, chciał tylko kres położyć dalszym ofiarom kraju na ten cel, nie odejmując jednak tego, co już przeznaczył.

Komitetowi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego [illegible] w kwocie 550 złr. na pokrycie kosztów urządzenia targu zbożowego we Lwowie z warunkiem, że komitet zwróci tę kwotę funduszowi krajowemu z dochodów przedsiębiorstwa, o ile takowe na ten cel wystarczą. 3) kwotę 521 złr. 12 ct. jako należytość przypadającą Towarzystwu w skutek objęcia folwarku Dublany przez kraj przed terminem w kontrakcie kupna oznaczonym.

Uchwalono przedłożyć Wys. sejmowi wniosek o przyjęciu na fundusz krajowy deficytu szkół rolniczych w Dublanach za r. 1877.

Udano się do Namiestnictwa z prośbą, ażeby wyjednało u ministerstwa rolnictwa pomyślną rezolucyę w sprawie wypłaty subwencyi, od czego zawisło uznanie szkoły rolniczéj w Czernichowie za zakład krajowy.

Uchwalono odstąpić od zamiaru wniesienia rekursu przeciw wymierzeniu należytości prawnéj od przeniesienia własności szkół dublańskich, i udania się do ministerstwa skarbu z prośbą o rozłożenie spłaty téj należytości na lat 20.

Zatwierdzono przedłożony przez dyrektora krajowych szkół rolniczych w Dublanach. „Plan wykładu melioracyi przy krajowéj wyższéj szkole rolniczéj“ oraz „Szczegółowy plan nauk kursu melioracyjnego dla wykształcenia niższego personalu technicznego.“ Zarazem zamianowano p. Seweryna Karpuszkę, inżyniera bióra melioracyjnego, docentem melioracyi przy krajowéj wyższéj szkole rolniczéj w Dublanach i instruktorem kursu melioracyjnego na własną prośbę.

Uwolniono p. Dra Juliusza Aua od poruczonych mu tymczasowo obwiązków dyrektora krajowych szkół rolniczych w Dublanach, i postanowiono powołać na posadę siódmego profesora przy tychże szkołach p. Władysława Lubomęskiego, poruczając mu tymczasowe pełnienie obowiązków dyrektora.

Na bieżący rok szkolny nadano stypendya z funduszu krajowego następującym uczniom krajowéj wyższéj szkoły rolniczéj w Dublanach: a) w kwocie 250 złr. Kazimierzowi Dulębie; w kwocie 200 złr. Józefowi Boguckiemu; c) w kwocie 150 złr. Franciszkowi Kamieńskiemu; d) po 100 złr. Szczęsnemu Grześkiewiczowi, Mieczysławowi Czarnowskiemu i Władysławowi Myczkowskiemu; e) w kwocie 50 złr. Modestowi Łobockiemu.

Udano się do Prezydyum Namiestnictwa z prośbą o wyjednanie u ministerstwa oświaty zaprowadzenia wykładów techniki rolniczo-melioracyjnéj w lwowskiéj szkole politechnicznéj.

Oznajmiono komitetowi gal. Towarzystwa gospodarskiego, że Wydział krajowy gotów jest wziąć udział w ankiecie, któraby się zajęła sprawą urządzenia specyalnych kursów rolniczych dla uczniów seminaryów nauczycielskich.

Związkowi stowarzyszeń zarobkowych udzielono z funduszów krajowych zasiłku w kwocie 300 złr.

Wiedeń 24 września. Pobyt ks. Bismarka w stolicy rakuskiej podaje wszystkim dziennikom materyał do rozmaitych kombinacyj. Korespondent wiedeński do praskiej *Politik* pisze:

„Przymierza, jeżeli kto to zobopólne wspieranie tak chce nazwać, polegającego na wspólności interesów, na zobopólnem, dokładnem poznaniu tej wspólności interesów, polegającego równocześnie jednakowoż na zupełnej obustronnej lojalności i prawdziwej obustronnej przyjaźni, takiego przy-

mierza nie potrzeba wcale spisywać". Taką odpowiedź dał mi wczoraj jeden z wybitniejszych mężów stanu austryackich, gdym się go zapytał, czy to prawda, co niektóre dzienniki donoszą, że ks. Bismark przybywa do Wiednia w celu podania rękojmi co do obecnych posiadłości obu państw. Przeczytajmy uważnie powyższą odpowiedź! Nie przeczy ona wcale istnieniu przymierza, przeciwnie stwierdza ona, że istnieje przymierze między Austryą a Niemcami, powiedziano tam tylko, że przymierze dotychczas spisane nie zostało. Przymierze, chociażby nie spisane, wymaga na każdy wypadek jasności i umów celem przedsięwzięcia wspólnych środków na każdą ewentualność. Na co z całą stanowczością przysięk położono, to jest, że przymierze austryacko-niemieckie nie może mieć na charakteru zaczepnego i że go mieć nie może. Oba państwa łączą się jak najściślej z sobą jedynie w tym celu, ażeby stan obecny niezaruszony zachować.

Do słów tych swego korespondenta dodaje *Politik* kilka uwag. Dziennik ten powiada:

„Przyjazne stosunki między Austryą i Niemcami nie mogą zajść za daleko, boby mogły na nas przez to nieprzyjaźń innych mocarstw ściągnąć i mogłyby z nas zrobić trabantów państwa niemieckiego. Jeśli nasz korespondent pisze, że przymierze to jedynie ma na celu zachowanie obecnego stanu, to nie widzimy potrzeby użycia takich środków ostrożności, gdyż nikt stanowi obecnemu nie zagraża."

Pester Lloyd wraca dwa razy do tej sprawy i oświadcza, że jeżeli przymierze zaczepno-odporne jest w planie, to niezawodnie je w zupełnej tajemnicy rządy zachowują i że wskutek tego dzienniki żadnych komunikatów nie odbiorą.

N. fr. Presse, która zawsze politykę wschodnią Austryi zwalczała, taki kreśli obraz obecnego położenia z powodu tego zjazdu:

„Anglia, Austrya i Turcya zabezpieczają się przeciwko Rosyi i gwarantują Niemcom w zamian za przyjaźń rosyjską bezpieczeństwo od strony Francyi. Ogromne przekształcenie stosunków pojedynczych państw grozi widocznie Europie, a przekształcenie to wydaje się tak logicznem i tak odpowiedniem, że rzeczywiście dziwić się należy, dla czego dopiero się teraz odbywa. Co do nas, to czulibyśmy wdzięczność, że nam zdjęto ciężar troski o monarchię austryacko-węgierską i o jej dobrobyt, jeżeli pobyt ks. Bismarka do tego rezultatu doprowadzi. Położony tem samem koniec dalszym hazardownym wyprawom naszej dyplomacyi na półwyspie Bałkańskim. Przywrócona wspólność interesów z Turcyą i zetknięcie się z Anglią wyłączyłyby wszelkie zachcianki, idące po za Mitrowicę, a Rosya nie byłaby więcej zdolną do dalszego prowadzenia swej polityki zaborczej, będącej niebezpieczną dla tych, którzy się pokojem i uregulowanemi stosunkami cieszą."

Półurzędowa *Montagsrevue* powiada, że w odwiedzinach ks. Bismarka nie można upatrywać wyłącznie oznaków grzeczności względem hr. Andrassego. Obecność kanclerza niemieckiego w Wiedniu przyczyni się do wzmocnienia przymierza pomiędzy Austryą a Niemcami. Czy obecne położenie tak jest niepewnem i zatrważającem, żeby mu należało tamę położyć za pomocą przymierza, na to odpowiada *Montagsrevue* wymijająco. [illegible] przychylnie wyrażał się o tych odwiedzinach i mówią o przymierzu mocarstw w celu wywrócenia Rzeczypospolitej francuskiej. Przeciwko temu zdaniu występuje obecnie *Ellenbr* i powiada, że o zawarciu przymierza zaczepno-odpornego pomiędzy Austryą a Niemcami w ogóle mowy być nie może. Książę Bismark jest z pewnością zanadto praktycznym, ażeby starał się o pozyskanie tego, co nie jest koniecznie potrzebnem. Dostatecznem jest, jeżeli się skonstatuje wspólność interesów Niemiec i Austryi we wszystkich sprawach europejskich; dobre stosunki Austryi i Niemiec, które się same nasuwają, ułatwią zawarcie przymierza, gdyby jakieś nieprzewidziane wypadki nastąpić miały; obecnie zawarcie takiego przymierza jest przedwczesnem, bo nie miałoby ono żadnego celu i ograniczyłoby wolność działania każdego z tych państw. „Nie chcemy, pisze *Ellenbr*, z nikim i przeciwko nikomu zawierać przymierza. Nie chcemy sprowadzać wojny, chcemy tylko bronić naszych interesów, skoro je kto zaczepi. Francya może być pewną, że nasze dobre stosunki z Niemcami nie kryją wcale w sobie zamiarów Francyi przeciwnych; przeciwnie, okoliczność ta, że Austrya i Niemcy idą ręka w rękę, daje gwarancyę, że oba te państwa żadnego dla Francyi niebezpiecznego planu nie żywią. Nasze stosunki z Niemcami mają pod każdym względem, mianowicie wobec Francyi, pokój na oku."

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 24 września.

Za inicyatywą tutejszej Izby notaryalnej odbędzie się w Krakowie d. 1 października zjazd notaryuszów galicyjskich, celem omówienia spraw instytucyi notaryalnej dotyczących. Głównym przedmiotem narad będzie wypracowany przez Izbę górno-austryacką projekt reformy ustawodawstwa notaryalnego. Względem tego projektu zwołane zostało zgromadzenie delegatów Izb notaryalnych austryackich w Wiedniu 13go października zebrać się mające. Zadaniem zjazdu krakowskiego będzie obradować nad tymże projektem [illegible] delegatów Izb galicyjskich [illegible]. Liczny współudział notaryuszów z całego kraju [illegible].

— Jutro odbędzie się w sali redutowej Izby wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie z współudziałem pani Erminii Carletti pod kierunkiem artystycznym p. Stanisł. Niedzielskiego. Program jest następujący: Kwartet Nr. 1 G dur na 2 skrzypców, altówkę i wiolonczelę, Haydn; Arya z opery „Donna Caritea", Mercadante; Świerk, chór męski, Loewe; Deklamacya; Arya wielka z 3 aktu opery Prorok, Meyerbeer; a) Romans z symfonii hiszpańskiej, Lalo, b) Mazurek, Wieniawski; Pieśń w górach, chór męski, Kücken.

— W miarę wyczerpywania się dawnego zapasu przekazów pocztowych i listów frachtowych wchodzą obecnie do użytku nowe blankiety, które drukowane w języku niemieckim i polskim [illegible] ta polszczyzna, często zupełnie niezrozumiała. Trudno zaiste pojąć, że dyrekcya poczt we Lwowie mogła zezwolić na rozpowszechnienie tych blankietów, przetłumaczonych żywcem z niemieckiego na polskie przez kogoś, niemającego pojęcia o czystości i duchu języka polskiego. I tak czytamy na przekazach: odcinek wolno pisać i odłączyć (!) zamiast: może być zapisanym i odciętym; podpis czynników (sic) pocztowych zamiast: urzędników; poczta wydawcza podawcza zamiast: wydająca lub doręczająca, i odbierająca; gdyby nie dostawało gotowizny zamiast: gdyby zabrakło gotówki. Najzabawniej brzmi pokwitowanie w stylu zaoczkowanym czystą biurokracyą: jako odebrał w istocie kwotę na odwrotnej stronie przekazaną, potwierdza zamiast powiedzieć w krótkich słowach: potwierdzam odbiór drugostronnie wymienionej kwoty. Taka sama potworna polszczyzna jest na nowych listach frachtowych; adres przesyłki, co przecież każdy rozumie, przetłumaczono na adres przewodny (?); kwit opiewa następnie: że posyłkę odwrotnie wyłuszczoną jak należy odebrał, potwierdza, zamiast poprawnie: potwierdzam odbiór drugostronnie wymienionej przesyłki.

— Dowiadujemy się, że młodzież akademicka korzystając z licznego zjazdu na jubileusz Kraszewskiego, urządza d. 6 października r. b. w sali hotelu Saskiego, z którego dochód poświęca na fundusz pomnika śp. Adama Mickiewicza.

— Od osób, które w tych dniach zwiedzały Tyniec, dowiadujemy się, że w podwórcu zamkowym leży kilkadziesiąt sztuk kamieni obrobionych na znak przy drogach, wskazujące pomniki drogowe. Kamienie te pochodzą z opraw okien zamkowych; okna prawie całej jednej ściany zamku są już w ten sposób „wyzyskane". Słów doprawdy brakuje, chcąc należycie napiętnować ten wandalizm, popełniony na starym zamku tynieckim. Jeżeli tak dalej pójdzie, a osoby mogące temu barbaryzmowi przeszkodzić, nie przeszkodzą, to ostatnie szczątki wspaniałego niegdyś zamku znikną z wielkim dla współczesnych wstydem. Tyniec jest teraz podobno własnością kameralną, możeby przeto c. k. konserwator mógł tu wywrzeć wpływ swój skutecznie i uratować przynajmniej to, co się jeszcze uratować da. Co do nas, starać się będziemy dojść, kto się szarpnął na te zabytki narodowe i pozwolił przyłożyć do nich niszczącą rękę — i jeszcze do tej sprawy wrócimy.

— W sierpniu i wrześniu zaszły następujące zmiany w dyecezyi krakowskiej: Instytucyę kanoniczną na beneficyum w Płokach otrzymał 5go sierpnia b. r. X. Antoni Bodurkiewicz. X. Jan Siedlecki, spowiednik nowej fundacyi przy kościele Archipresb. N. P. Maryi, przeniesiony w d. 1 września b. r. w takim charakterze do starej fundacyi tamże, a na jego miejsce mianowany X. Aleks. Popławski. X. Ignacy Baran, neopresbyter, otrzymał z d. 15 września b. r. posadę wikaryusza przy kościele paraf. Ś. Szczepana na Piasku. X. Józef Brożek, neopresbyter, takąż posadę w Chrzanowie, również d. 15 września b. r. Drugim exhortatorem przy gimn. Ś. Anny w niższych klasach, mianowany z początkiem roku szkolnego X. Wacław Cholewiński. X. Franciszek Pietrzykowski, wikaryusz w Raciborowicach, przeniesiony w tym samym charakterze z d. 1 października b. r. do kościoła paraf. N. Zbawiciela na Zwierzyńcu pod Krakowem. X. Kajetan Kulpiński, wikaryusz na Zwierzyńcu i X. Adam Rąpała, wikaryusz w Jaworzniu od 1go października b. r. przeznaczeni zostali do domu XX. Emerytów [illegible] pozwolenie udania się na studya teologiczne do Rzymu.

— Ważna dla narodowości naszej sprawa teatru polskiego w Poznaniu, którą przed laty odczuł żywo ogół publiczności polskiej, niestety nie jest całkowicie ustaloną ani załatwioną. Na pięknym budynku cieży jeszcze dług, który koniecznie spłacić trzeba a dalej teatr polski w Poznaniu bez subwencyi, to czyste złudzenie. Z tego powodu *Dziennik Poznański* poruszył przed kilku dniami w nader właściwy sposób tę rzecz a w skutku tego odebrał następujący list, który tem skwapliwiej powtarzamy, iż zawiera najpraktyczniejszą radę co do ustalenia bytu sceny polskiej w Poznaniu oraz zdanie, które od początku budowy podzielaliśmy a nawet popieraliśmy.

Szanowny Redaktorze!

Widzę z ostatniego sprawozdania o stanie finansowym teatru w Poznaniu, iż na tej rzeczywiście narodowej instytucyi, która jest świadectwem życia naszego i języka tam, gdzie obojgu ohcianoby odjąć prawo i możność bytu — cięży jeszcze dług nie wielki ale dolegliwy. W mocnem przekonaniu, że obowiązkiem każdego Polaka jest przyczynić się do utrwalenia sceny polskiej tam, gdzie najmocniej zagrożona, spieszę z maluczką ofiarą 400 m. i z wyrazem współczucia dla tych, co ważność teatru naszego w Poznaniu umieli pojąć i starali się mu byt zapewnić.

Mam niejakie prawo odezwać się w tym przedmiocie jako kilka lat niegdyś zarządzający teatrem, przez szlachtę wołyńską utrzymywanym w Żytomierzu. W ciągu tego czasu mógłem się przekonać i o wielkim wpływie sceny na ogół, który na nię uczęszcza, i o tem, co stanowi niezbędny warunek jej bytu.

Szlachta wołyńska nie tylko, że teatr kosztem swoim wzniosła, co było dopiero wstępnym krokiem i ułatwieniem do utrwalenia go, ale za wspólnem staraniem neszem zapewniła mu roczny zasiłek stały, który był, zdaniem moiem, warunkiem koniecznym dla zapewnienia mu swobodnego rozwoju.

Z dwojga wybierając, co do mnie wolałbym mieć budynek najęty z subsydyami dla teatru, niż gmach własny, bez grosza zapomogi. Przy pewnym zasiłku dopiero scena, odpowiednto celowi swemu estetycznemu i etycznemu, może być prowadzoną, nie będąc zmuszoną oglądać się na kasę i dla niej wyższych względów poświęcać.

Gdyście tak szczęśliwi, że budowę macie własną, z której reszta długu, spodziewam się, wkrótce zmazaną zostanie, pozwólcie mi przypomnieć wam, że to dopiero połowa zadania, że druga pozostaje jeszcze do załatwienia. Teatr bez subsydyów, w mem przekonaniu, istnieć nie może, szczególniej w tym znaczeniu, jakie ma scena polska w Poznaniu — scena wojująca — będąca nie antepresyą dla grosza, ale instytucyą dla języka i idei.

Dowodzeuie byłoby zbytecznem. Jeżeli redakcya w mieście nie zbyt ludnem, zalanem na wpół obcą narodowością nieprzyjazną, niechętną a mającą z góry silne poparcie, zmuszoną jest rachować tylko na sztuki kasowe i atrakcyjne, nigdy scena nie będzie mogła się podnieść i założeniu swemu odpowiedzieć.

Ta ofiarność polska, która teatr dźwignęła, ta gorliwość naszych serdecznych Polek, co zawsze są pierwsze, gdzie idzie o szlachetną sprawę, o rzecz ogółu; to obywatelskie poczucie wielkiego obowiązku które było i jest cechą szlachty naszej, dziś stanowi średniemu i ludowi wspólną, nie wątpię, że postawi scenę na godnem jej i niezależnem stanowisku. Sądzę, że dosyć będzie odezwy waszej i wskazania potrzeby, aby ofiary szczodrze popłynęły. Na ten raz choćby niemieckim trybem po groszaku dawali wszyscy, zbierze się, czem teatr żyć m że. Przyjmijcie moją ofiarę z dobrego serca jako wyraz wdzięczności za tyle oznak współczucia, któremi mnie Poznańskie obdarzyło i — do dzieła! Bo inaczej teatr z muru stać będzie, ale życia mu niedacie, póki nie uczynicie niezależnym. Co daj Boże!

Z głębokim szacunkiem
J. I. Kraszewski.

Drezno dnia 19 września 1879 r.

— Duńczyk nazwiskiem Goldsmith powziął szaloną myśl przepłynięcia na małej łodzi w towarzystwie swojej żony Oceanu Atlantyckiego. Opuścił on Boston 1 lipca i chciał ztamtąd puścić się do Kopenhagi. Łódź owa „Uncle Sam" mająca 18 stóp długości a 6 szerokości, zaopatrzona była w żagle i żywność na 5 miesięcy. Przeszło miesiąc owa istna łupina orzecha miotana bałwanami przy brzegach nowej Fundlandyi, nie mogła się dostać na pełne morze. D. 10 sierpnia zachorowała żona p. Goldsmith, a on sam, który nie tylko zajmować się musiał jej pielęgnowaniem lecz i nadzorem łodzi, w krytycznem znajdował położeniu. Lękał on się szczególnie podczas wielu dni mglistych uderzenia o wielki jaki okręt, gdyż wtedy „Uncle Sam" byłby bez ratunku zgubiony. D. 16 sierpnia powstała straszna burza, bałwany zalały kabinę, w której leżała chora pani Goldsmith i popsuły chleb i inne zapasy, nie wyjmując konserwów zawartych w puszkach blaszanych. Burza trwała trzy dni i zniszczyła maszty i porwała dwa wiosła. Podróżni mieli się już za zgubionych, gdy ich szczęśliwym trafem spotkał z Liverpoolu płynący okręt „Queen of nations" i przyjął ich na pokład. Przez 73 godzin walczył Goldsmith sam przeciw wzburzonemu morzu, podczas gdy żona leżała chora i bez ratunku. Był już zupełnie sił pozbawiony w chwili kiedy nadszedł ratunek i ubolewał bardzo nad stratą swoich instrumentów, papierów i pieniędzy. W zeszłym tygodniu przybyli oboje rozbitki do Liverpoolu.

— Pobyt ex-chedywa w Neapolu sprowadził tamże przed kilku dniami niezmiernie ekscentrycznego Egipcyanina, który niemałe wywarł wrażenie. Nazywa on się Bey Hassan de Hinani i jest kolosalnie bogaty. Celem jego podróży do Neapolu było przywiezienie chedywowi szczególnego prezentu, składającego się z 2000 melonów i 4000 ananasów, wychodowanych w jego ogrodach. Stanąwszy w „Albergo reale" kazał on tragarzom odnieść Izmaelowi paki i powiedzieć, że od niego pochodzą, sam zaś wkrótce stawi się osobiście u ex-chedywa, gdyż zapomniawszy wziąć z sobą pieniądze, musi po nie wrócić do Aleksandryi. Następnie pożyczył u gospodarza oberży 1 fs. w zastaw za brylantowy pierścień, wartający 30,000 fr., i wypiwszy tylko szklankę wody.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Julię Jarczyk, za kradzież w służbie; Jacentego Kossowskiego, wyrobnika, za kradzież głowy cukru z wozu; Jana Kozuba, wyrobnika, za kradzież żelazka; Annę Jarosz, za kradzież różnych rzeczy w służbie; Walentego Porwicza, za skaleczenie; Jana Brandysa, terminatora, za kradzież narzędzi ślusarskich. Pociągnięto do odpowiedzialności Karola Nalepę i Franciszka Barana, za przeładowanie wozu i nielitościwe bicie koni; trzy osoby za pijaństwo.

Dnia wczorajszego po godzinie 8 wieczorem zastał patrol policyjny leżącego na ulicy mężczyznę, około lat 30 liczącego, w stanie mocnego opilstwa. Mężczyzna w stanie [illegible] nazwiska i w aresztach policyjnych umarł w skutek apopleksyi, jak oględziny lekarskie sprawdziły. Zmarły pochodził ze stanu wyrobników i był ubrany w łachmany.

— W piątek d. 26 września: Ś. Józefata b. m.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Zapiski Pedagoga*, spisane przez Edm. Gergowicza, naucz. w szkole miejsk. im. Konarskiego we Lwowie, nakładem autora, w drukarni ludowej w r. 1879, 8° str. 133. Pod powyższym tytułem wyszła w tych dniach książka, której celem jest podać nauczycielom, zwłaszcza niemającym sposobności zapoznania się z najnowszemi płodami literatury pedagogicznej, w streszczeniu lub wyciągach, najważniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania i wykształcenia elementarnego, rozrzucone po licznych dziełach wzorowych pedagogów tak naszych jak i obcych. Przyznać należy, że autor umiał z tego co czytał, ułożyć w harmonijną całość najważniejsze myśli i zapatrywania, jak niemniej z własnej praktyki nauczycielskiej nastręczające się kwestye wyłożył w sposób jasny, przystępny i dobrym językiem; to też pedagog nawet taki, któremu dzieła, z jakich autor czynił swe zapiski, nie są obce, czyta owo dziełko z zajęciem i nie bez pożytku.

Składki na srebrny wieniec
dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu", złożył Dr Stępiński 5 złr.

Za pośrednictwem Teofila Chwaliboga notaryusza w Żywcu złożono ogółem 28 złr.

Wykaz zmarłych w Krakowie
od d. 14 września do 20 września włącznie.

Razem umarło osób 40; mężczyzn 13 i kobiet 27 w obwodach osób 20, w szpitalach 20. Do 1 roku życia zmarło osób 12, do 5 roku osób 9, do 10 roku 2, do 20 roku 3, do 30 roku 2, do 40 roku 7 do 60 roku 4, do 80 roku 1.

Z chorób zakaźnych zmarło 11 osób. Z ospy: Ewa Obtółowiczówna, córka piekarza 9 miesięcy; Henryk Małasiński, syn piekarza 3 lata; Stanisław Polanin, syn wyrobnicy 3 lata; Wiktor Wasyl, syn stolarza 3 lata; Zofia Szerbaumówna, córka wyrobnicy 1½ roku; Marya Kochutówna, córka wyrobnicy 4 lata; Anna Wasilewska, córka lokaja 4 lata, wszystkie nie szczepione. Z duru brzusznego: Marya Paleczkówna, przy rodzinie lat 19; Abraham Isserls, szyper lat 37. Z gorączki połogowej: Barbara Janowska, wyrobnica lat 35. Z zimnicy: Władysława Rybka, córka ogrodnika lat 6. Z innych chorób umarło osób 29. Z zapalenia opon mózgowych: Anastazya Podgórska, córka wyrobnika lat 8; Julia Pieniążkowa, krawcowa lat 32. Z wady serca: Małgorzata Packowa, wyrobnica lat 41. Z zapalenia opłucny: Marya Solakowa, wyrobnica lat 40. Z zapalenia płuc: Marya Słapówna, przy rodzinie, lat 19; Marya Kubiczowa, wyrobnica lat 50. Z suchót płuc: Samuel Feiner, handlarz lat 80; Piotr Bandura, wyrobnik lat 30; Michał Mogielnicki, właściciel dóbr lat 47; Marya Zaremba, wyrobnica lat 32; Magdalena Dziedzicowa, wyrobnica lat 40; Ze zwężenia połyku: Marya Wylęgała, wyrobnica lat 40. Z zapalenia nerek: Franciszka Konstaniakówna, służąca lat 19. Z nowotworu: Agnieszka Ząbkiewiczówna, szwaczka lat 25; Teresa Basińska, rolniczka lat 50. Dzieci do lat 5 umarło: z zapalenia opon mózgowych 1, z puchliny mózgu 1, z zapalenia płuc 2, z zapalania kiszek 6, z braku sił 4.

Sprawy sądowe.

„Ty nihilisto!"

Przed trybunałem sędziów przysięgłych. Przewodniczący radca sądu p. Leichamsscheider; wotanci pp.: radca sądu p. Majer, adjunkt p. Wojnakiewicz; z. prokuratora p. Fetter; obrońcy: Dr Machalski, Dr Rettinger, Dr Abłamowicz; znawcy prof. Dr Blumenstock i Dr Zaremba.

W Zielonej, w powiecie Krzeszowickim siedziało 7go kwietnia w karczmie kilku wieśniaków przy kieliszku wódki. Nie musiał on być pierwszym, bo na ogorzałych twarzach nie codzienna malowała się serdeczność i rozbudzony humór w tryskających odzywał się „śpasach".

„No kumie Kubaty jeszcze jeden! zapraszał Ludwik Bednarski, najgłówniejszy w małem tem gronie, niech tam licho przepada!"

Na tak zachęcające i wódką i życzeniem wezwanie, nie mógł Kubaty dać odmownej odpowiedzi, do kolejki przyłączył się i Józef Filo i ożywiona rozmowa coraz głośniej rozlegała się po karczmie.

Koło godziny 8ej otwarły się drzwi karczmy i nowy gość wszedł między obecnych. Miał na sobie dość zaniedbany strój miejski, zakurzony długą pieszą podróżą, a i w całej jego powierzchowności, w długo zapuszczonym włosie i zaniedbanym zaroście mało malowało się inteligencyi.

Kum Filo miał ochotę zbliżyć się do nowo przybyłego, ale Bednarski wstrzymał go.

„Cobyście tam z tym ciarachem gadali, to chyba jaki nihilista!"

„Nihilista! zawołał Filo, a to wiązać bestyę, te ciarachy to wszystko nihilisty, wiązać tylko wściurności i do becyrku odstawić!"

Wśród tych słów zbliżyli się do nowo przybyłego i byliby mu może starali się wybić z głowy bardziej jak pogróżki uderzającemi argumentami zasady polityczno-społeczne, o które go posądzali, gdyby się nie wdał w to Kubaty, który poznał w obcym znajomego sobie artystę rzeźbiarza-malarza, który we wsi przez dłuższy czas bawił, zajmując się niewielkiej doniosłości artystycznemi pracami.

„Dajcie spokój kumy, to tylko malorz — znom ci go dobrze, bo mi łońskiego roku skrzynkę pomazoł, jak u nos w kościele malowoł".

Artysta czując, że muszkularne dłonie zajęły mniej groźne stanowisko, odetchnął swobodniej, a chcąc pozyskać sobie zaufanie obecnych, kazał dać wódki i zdawało się, że w najlepszej znajduje się z nimi zgodzie. Ile razy jednak zbliżył się do Bednarskiego, błyskały w oczach jego gniew i chęć zemsty i w dłoni ściskał jakiś instrument, którego świadkowie bliżej oznaczyć nie mogą i którym mierzył czasem z tyłu w Bednarskiego, ale widząc tylu obecnych, wykonanie zemsty na później odłożył.

Nie długo potrzebował czekać. Nasi najserdeczniejsi pod błahym jakimś pozorem powadzili i poczubili się, Bednarski pochwycił Kubatego i obaj stracili równowagę; na podłodze szamotali się jeszcze, a Kubaty widząc, że trzeba będzie za częstunek kuma dobrze za nim, pod studnią dopadł nieboraka. Kochany kum [illegible] chwyciwszy go „bez wyjątku" w pas, „znacnie" (na znak) go w błoto powalił.

Było to już koło 9ej i pomimo pełni księżyca dość ciemno, obecni widzieli więc tylko, że artysta nasz Bąkowski zbliżył się do mocujących się i koło głowy jednego coś majstrował; co tam za funkcyę wypełniał, pokazało się dopiero, gdy Bednarski zbroczony krwią podniósł się i za uciekającym przeciwnikiem podążył.

Nie dość jednak było Bąkowskiemu na tej drobnej satysfakcyi, pobiegł dalej za bijącymi się i gdy obecni Filo i Kruk chcieli ich rozłączyć, zbliżył się do nich.

„A bijciesz tę psiąkrew!" zawołał i dobywszy dłutka rytniczego, uderzył Bednarskiego kilkakroć w piersi. Bednarski zerwał się, zawlókł się kilka kroków pod bliską stodołę, padł i ducha wyzionął. Nazajutrz znaleziono już zimne zwłoki.

Sekcya sądowo-lekarska wykazała na nieboszczyku Bednarskim dwie rany; jedną w głowie, pociągającą za sobą więcej niż 30-dniową chorobę, to dało podstawę do oskarżenia o ciężkie uszkodzenie ciała; drugą w sercu, od dłuta rytniczego najprawdopodobniej pochodzącą, sprowadzającą śmierć natychmiastową.

Zwierzchność zawiadomiona o tem zajściu, uwięziła nie tylko Bąkowskiego, zarzucając mu zbrodnię zabójstwa, ale pociągnęła do odpowiedzialności także wszystkich tych, którzy brali udział w walce, a więc Kubatego, Filę i Kruka, oskarżając ich o ciężkie uszkodzenie ciała.

Artysta Bąkowski, uczeń szkoły sztuk pięknych, przyznaje się zupełnie do zarzuconej mu zbrodni. Nieszczęście sprowadziło go do owej karczmy, zaszedł tam jednak nie tyle dla odświeżenia zaschłego gardła kieliszkiem prostej szpagatówki, jaką wiejska idylla rozpędza chmury artystycznej duszy, ale chciał się zaopatrzyć w jaki kij, gdyż co krok pies stoi na straży. Obraza z powodu zarzucenia mu zasad, których nie podzielał, dotknęła go bardzo, ale nie chciał się mścić za nią, uderzył wprawdzie Bednarskiego ale uczynił to tylko w obronie własnej, gdy tenże w bójce pochwycił go za kołnierz i zachodziła obawa; że rozgrzana krew obu stron walczących, będzie szukać ochłodzenia się na jego grzbiecie. Okoliczność ta, że nie posiada salonowego wykształcenia, gdyż po skończeniu szkoły ludowej poświęcił się malarstwu i większą część dni spędzał po karczmach wiejskich, popchnęła go do tak nietaktownego obejścia się z nieboszczykiem.

Po przemówieniu p. prokuratora i pp. Dra Machalskiego obrońcy Kubatego, Dra Rettingera obrońcy Fili i Kruka, wreszcie Dra Abłamowicza obrońcy Bąkowskiego, werdykt przysięgłych uwolnił współoskarżonych od zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała; Bąkowskiego uznano winnym zbrodni zabójstwa i skazano go na półtrzecia roku ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Towarzystwo rybackie w Krakowie.

Zatwierdzenie statutu oddziałów Towarzystwa, przedłożonego jeszcze d. 25 sierpnia b. r., niestety przewlekło się, ale ma nastąpić już temi dniami.

Wydział powiatowy w Brzesku oznajmił, że w sprawie zarybiania wód powiatu porozumiewa się z właścicielami tychże i stara się wyjednać u Wydziału krajowego odpowiednią ustawę o rybołostwie, bez której wszelkie starania w powiecie brzeskim zostałyby bezowocnemi.

Niezmordowany w swych usiłowaniach o zawiązanie oddziału w Brzeżanach p. G. Stefanowicz doniósł z szczerem uradowaniem, że akcye tego oddziału idą w górę.

Wydział powiatowy w Nowym Targu uwzględniając prośbę Towarzystwa oznajmił, że przystępuje na członka, zakupi z funduszów powiatowych wylęgarnię i że poruczył swemu członkowi p. Wł. Rapackiemu staranie o zawiązanie oddziału i w ogóle zajęcie się sprawą aż do ukonstytuowania się oddziału. Marszałek powiatowy znowu p. A. Uznański zamierza prócz tego u siebie w Poroninie zarządzić wychów ryb łososiowatych. Tak tedy byłaby nadzieja najskuteczniejszego zarybienia łososiem dorzecza Wisły, albowiem właśnie w górnym biegu Dunajca i jego przytokach trze się łosoś i tam też należy rozpuszczać jego narybek sztucznie wychowywany.

Towarzystwo rybackie w Berlinie ofiarowało naszemu znakomitą pracę Dra L. Wittmacka pod tytułem: *Beiträge zur Fischerei-Statistik*, i zapraszał do więcia udziału w międzynarodowej wystawie rybackiej w Berlinie w kwietniu roku przyszłego. Rybacy krakowscy zamierzają wystawić ryby wiślane i modele swych sieci oraz czółen. Wielce życzliwy naszemu Towarzystwu i w ogóle sprawie rybactwa krajowego p. St. Kluczycki obiecał ułatwić obesłanie wystawy postaraniem się o zasiłek pieniężny.

Towarzystwo zakupiło najnowsze książki o rybactwie, tudzież najnowsze wylęgarnie różnego urządzenia i konwie do przewożenia narybku. Wylęgarnie będą ustawione w pstrągarni w Dubiu, gdzie Towarzystwo za łaskawem przyzwoleniem Artura hr. Potockiego będzie wychowywało narybek przeznaczony do zarybiania rzek. Dyrektor pstrągarni p. St. Kluczycki zarządził w tym celu przebudowanie domu wylęgowego w Dubiu.

Właściciel Słotwiny p. A. Marfiewicz przysposabia swój zakład rybny do wylęgania i wychowu ryb, czem się zajmie bocheński oddział Towarzystwa.

Inspektor lasowy p. Włodz. Hankiewicz w Czerniowcach wspiera gorliwie Towarzystwo zabiegami o zawiązanie oddziałów we wschodniej części kraju tudzież żmudnem zbieraniem dat o rozsiedleniu naszych ryb (ob. *Czas* z 29 sierpnia i 12 września b. r.) i nadesłał dalsze zapiski. Styr: okoń, szczupak (rzadko), pidustwa, wyrozub, kleń, sum, szaran, maryna; rak. Czeremosz: Meresnycia, słyz, sikawka. Prut: babka (?) marzna, (marenczuk), słyz, kowbel, pukas, kleńczuk, płotycia, pidustwa, hołowatycia (rzadko), pstruh, pyskor, weretylnycia. Strypa: maryna, kleń, pidustwa, kowbel, meresnycia (dzerdzyk), słyz, sikawica, czop, babka (?). Bystrzyca sołotwińska: pstruh, pyrij, marena, od Bohorodczan na dół trochę szczupaków. Bystrzyca nadworniańska: pstruh, marena, szczupak (rzadko); koło Jezupola pojawiają się z wiosną małe czeczugi. Dniestr: czeczuha, czop, jałeć, karaś, kleń, karp, kowbel, łeszcz, łyn, marena, bzderka, miętus, okoń, pidustwa, słyz, sum, szczupak; rak. O rybach Dniestru, obu Bystrzyc i Worony wydał cenną pracę profesor M. Łomnicki w roczniku Komisyi fizyograficznej z r. 1878.

Rządca lasów w Rytrze pod Starym Sączem p. Hołub podał z Popradu i Dunajca: świnka najpospolitsza, łosoś i pstrąg oraz węgorz nielicznie, miętus i brzana oraz jelec jeszcze mniej, a lipień najrzadziej; w Dunajcu więcej łososi, niż w Popradzie.

Dr *M. Nowicki.*

Wiedeń 23 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2064, średnio-ciężkiej węgierskiej 1287, ciężkich bagonów 1066; razem 4417 sztuk.

Galicyjską płacono od 30 do 35, 36 złr.; średnio-ciężką węgierską 32 do 34 złr.; ciężkie bagony 34 do 36 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Wiedeń 24 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku w skutek podaży obfitszej nad popyt cena spadła do 31·50 złr. Peszt, 23 września: —·———·— złr. — Wrocław, 23 września: w miejscu 52·30 mrk. ofiarow. — na wrzesień 51·60 mrk. płacono ——·— Szczecin, 23 września: w miejscu 53·50 mrk., na wrzesień 52·50 mrk., na wrzesień-paźdz. 52·50 mrk., na październik-listopad 52·— mrk. — Berlin, 23 września: w miejscu 53·50 mrk., na wrzesień 54·— mrk., na wrzesień-październik 53·80 mrk., na kwiecień-maj 54·— mrk. — Paryż, 23 września: na ten miesiąc 62·— frank., na październik 61·50 frank., na listopad-grudzień 61·25 frnk., na stycz.-kwiec. 60·75 frnk.

Nafta. Wiedeń, 24 września: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — Tryest, 23 września za 100 kilo bez cła 10·75 złr. — Brema, 23 września: za 50 kilo 7·90 mrk. — Hamburg, 23 września: w miejscu 7·80 mrk., na wrzesień 7·80 mrk., na paźdz.-grud. 8·— mrk. — Antwerpia, 23 września: za 100 kilo 19·25— frk. — Nowy Jork, 23 września: za galonę (=2.8 kilo) 7¼ ct. pap., w Filadelfii 7— ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 września.

HOTEL VICTORIA. Margrabia de Barthelemy, wice-hr. Wilfred de Barthelemy, G. Jovandeaux z Paryża; A. hr. Dzieduszycki ze Lwowa; T. Bałogowski z Kielc; E. Grivebach, francuski konsul z Jass.

HOTEL SASKI. Hr. J. Wielopolski z Kongresówki; hr. B. Skórczewski z Warszawy; hr. B. Poniński z Małoszowa; K. Chwalibóg z Grojca; J. i R. Johnson z Londynu; W. Frankloff z Bydgoszczy; A. Preyss, L. Romocki z Warszawy; K. Seiffer z Londynu; K. Gerber z Budapesztu; M. Zacharoff z Tyflisu; W. Włodek z Wilna; D. Słonecki z Jurowca; A. Wecker z Pragi; Dr S. Ciąglewicz, T. Solecki z Jasła; G. Biernacka ze Smitowa; J. Torosiewicz z Połtwi; S. Turno z Poznania; W. Makomaski z Turkowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Strassburg 24go września. Cesarz wczoraj

po południu do 4ej wyjechał do Metz pod odgłosem dzwonów. Przed prefekturą i na ulicach wyległy tłumy ludności i wznosiły okrzyki „do widzenia“. Cesarz na dworcu wyraził raz jeszcze swoje zadowolenie z przyjęcia, jakiego doznał.

Metz 24 września. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 7ej przy odgłosie dział z warowni. Przyjmowany na dworcu przez księcia Karola i naczelników władz, odjechał pojazdem *via triumphali* do prefektury. Niemieckie stowarzyszenia z lampionami tworzyły szpaler. Miasto było iluminowane.

Paryż 23 września. *Soleil* w artykule podpisanym przez Hervego, odpiera zarzut dzienników i mówi, że w przytoczeniu rozmowy korespondenta z ks. Gorczakowem, który twierdzi, że była prawdziwą, miał on na celu oddanie usługi krajowi, a nie rządowi. Oskarżenie, jakoby zamierzał przez to wepchnąć Francyę w awanturniczą kolej, nie zasługuje na odpowiedź. Francya nie wpada na tory awanturnicze dla tego, że powzięła wiadomość o sympatycznych oświadczeniach obcego ministra.

Montbeliard 24 września. Minister spraw wewnętrznych zwiedzał wczoraj obronne wzgórza Lamont. Oświadczywszy, że przemawia tylko jako człowiek prywatny, rzekł: „chcemy pokoju i nic tylko pokoju. Lecz jeśli ktokolwiek ma inne zamiary, jesteśmy gotowi“.

Książę Bismark wczoraj wieczór opuścił miał Wiedeń. Przez cały czas pobytu swego konferował on z hr. Andrassym i bar. Haymerle, z ambasadorami zagranicznemi i z nuncyuszem mgr. Jacobinim, odwiedził nawet ambasadora francuskiego p. Teisserenc de Bort. Onegdaj wieczór był obiad u hr. Andrassego dany na cześć kanclerza, po którym wszyscy goście oddalili się, został tylko kanclerz, hr. Andrassy i p. Tisza, który długo z sobą konferowali. O wyniku politycznym tych konferencyj przeróżne, jak zwykle, krążą wersye i domysły dzienników; najważniejsze jest atoli to, co pisze *Presse*, a powtarza za nią *Wiener Abendpost*, gdyż communiqué to nabiera przez to cechy urzędowej. Brzmi ono dosłownie: „Słyszymy, że książę Bismark i hr. Andrassy zgodzili się na to, że ścisłe stosunki obu państw i ludów nie mogą znaleść lepszego wyrazu jak przez zbliżenie się w kwestyach gospodarczych i materyalnych; uznali oni w zasadzie konieczność zaprowadzenia układu w sprawach handlowych i taryfowych znacznie po za stan dzisiejszy. Z obu stron mianowani zostaną pełnomocnicy do wypracowania szczegółów i jest nadzieja, że odnośne przedłożenia w ciągu roku przyszłego będą mogły być wniesione do prawodawczego traktowania.“ Jest to prawie dosłowne brzmienie telegramu, który biuro korespondencyjne rozesłało dziennikom.

Według doniesiesień organów półurzędowych, odbywać się będą w tych dniach w Wiedniu ważne narady obu gabinetów, przedlitawskiego i węgierskiego, oraz ministerstwa wspólnego. Przedmiotem ich w pierwszym rzędzie mają być przedłożenia, które wniesione będą w obu parlamentach i w delegacyach. Narady te wymagają oczywiście obecności ministrów węgierskich w Wiedniu, którzy też już prawie wszyscy tam się znajdują. Na wspólnéj radzie ministrów ułożony zostanie budżet wspólny i preliminarz na rok przyszły. Bardzo ważną część narad między ministrem wojny a obu ministrami obrony krajowéj stanowić będzie ułożenie ostatecznéj osnowy przedłożenia ustawy wojskowéj. Projekt odnośny ma tylko proponować przedłużenie ustawy wojskowéj na jeden rok, natomiast już teraz wydany będzie cały szereg przepisów w formie nowelli do ustawy wojskowéj, które szczegółowo odnosić się mają do instytucyi jednorocznych ochotników. Z uwagi, że rząd węgierski znajduje się właściwie wobec nowego ministerstwa austryackiego, nie jedna sprawa, która już dawniéj była przedmiotem rokowań, będzie musiała być ponownie podjętą i o ile się da pomyślnie załatwioną. Węgierski minister handlu ma naradzać się z swymi kolegami austryackimi i z ministerstwem spraw zagranicznych nad traktatami handlowemi z zagranicą, a minister komunikacyj nad kwestyami odnoszącemi się do kolei żelaznych.

Książę Schwarzenberg złożył mandat deputowanego do Rady państwa, z powodu jak pisze *N. fr. Presse*, że nie chciał należeć do klubu prawnopolitycznego, a ma nadzieję zostać członkiem Izby wyższéj. W jego miejsce staje jako kandydat p. Helfert.

W dziennikach wczorajszych znajdowała się depesza zawierająca bardzo krótkie streszczenie artykułu dziennika *Post* o odwiedzinach księcia Bismarka w Wiedniu. Dziś mając przed sobą artykuł ten w całej osnowie przekonywamy się, iż jest on ważniejszy niż treść wskazywała, zwłaszcza, że *Post* uchodzi za półurzędowy organ księcia kanclerza. Wyjmujemy więc z niego następujący ustęp: „Czy odwiedziny te są ostatnią stacyą szczęśliwie przebytej drogi, czy nasieniem przyszłości? Można powiedzieć: jedno i drugie. Najwięcej atoli obudza ciekawości pytanie, czy odwiedziny te mają na celu układy o odparcie jakiejś grożącej zkądś kombinacyi, lub też rozwoju szkodliwego dla obu sprzymierzonych państw. Pewne pismo miesięczne dawało wskazówki, że mogą w Wiedniu samym pojawić się wpływy nieprzychylne, dla których rozważania pojechał tam książę Bismark. Przypuszczeniom tym nie dajemy wiary. Nie sądzimy jednak, aby zawiązywała się kombinacya innych państw, przeciw której przygotowywałoby się wystąpienie w Wiedniu. Ze strony państw, t. j. ze strony rządów nie grozi w tej chwili żadne niebezpieczeństwo. Co innego siły elementarne, których wybuchu w chwili niespodziewanej nikt przewidzieć nie może. Panslawizm, nihilizm i t. d. są objawami elementarnego samopoczucia duszy ludu, która nie osiągnąwszy jeszcze swobodnie swej własnej rzeczy, daje znak popędu do burzenia, któremu wewnętrznej siły nikt nie zmierzy. Jeżeli się jeszcze z taką elementarną siłą duchów awanturniczych zuchwale igra, natenczas skutków niepodobna obliczyć. [illegible]

List Dra Falka do redaktora dziennika *Deutsche Revue*, o którym wczoraj wspomnieliśmy, sprawił wielką sensacyę w Niemczech. Treść jego telegraf nam doniósł. Tak jak *Nordd. allg. Ztg* w numerze poniedziałkowym rozpoczęła już polemikę przeciw byłemu ministrowi. Falk wyraźnie twierdzi, że ustąpienie jego nastąpiło z powodu reformy szkolnictwa w duchu szkół wyznaniowych, gdyż ideałem jego, jak wogóle liberałów niemieckich, są szkoły bezwyznaniowe; szermierz jego wyznaniowości przypuszcza, że następca jego w urzędzie poczyni pod tym względem znaczne koncesye „reakcyi“. Także pokoju z Kościołem lęka się Dr Falk, jak święconej wody, a lubo nie wierzy, aby ks. Bismark kapitulował przed Rzymem, to jednak zasady ustawodawstwa majowego widzi zagrożonemi przygotowującym się kompromisem między władzą świecką a duchowną. Prasie „liberalnej“ wyświadczył Dr Falk swoim manifestem wielką przysługę, podając jej dobry środek agitacyjny przy zbliżających się wyborach. Hasłem tej partyi będzie odtąd: „system Falka w kościele i szkole“ — a w strąconym ministrze znajdzie ona teraz swego przywódcę w parlamencie. Ale z drugiej strony to otwarte przerzucenie się Dra Falka do obozu opozycyi może stać się także potężną dźwignią do pojednania między Kościołem i państwem.

„Chcemy pokoju i tylko pokoju. Lecz jeżeli kto inne żywi zamiary jesteśmy gotowi“ — oświadczył onegdaj minister francuski p. Lepère zwiedzając szańce pod Lamont (Montbéliard). Mimo zastrzeżenia, iż mówi jako osoba prywatna, słowa p. Lepère zwróciły na siebie uwagę prasy, a to głównie z powodu ostatnich pogłosek o sojuszu francusko-rosyjskim, z powodu odwiedzin księcia Bismarka w Wiedniu i ze względu na tę okoliczność, że cesarz niemiecki zrobił teraz wielki przegląd wojska w Strassburgu i Metzu, który przypomina Francyi niebezpieczeństwa nowej wojny. Oświadczenie to tem więcej uderza, że w telegramie z Wiednia do *Nat. Ztg* bardzo stanowczo wypowiedziano, „że ks. Bismark i hr. Andrassy wyczerpująco rozbierali całe położenie polityczne Europy, a wynikiem tego rozbioru było, iż w tej chwili z żadnej strony nic nie grozi naruszeniu pokoju europejskiego. Ze względu jednak na to, iż może zajść zmiana w tym stosunku, uznały obie strony, że najpewniejszą rękojmią przeciw wszelkiemu, zkądkolwiek pochodzącemu zagrożeniu pokoju, jest silny i ścisły związek Niemiec z Austro-Węgrami.“ Wobec tedy tych wszystkich okoliczności, słowa p. Lepère nabierają znaczenia politycznego, zwłaszcza iż nie były wypowiedziane na bankiecie.

Większe atoli w tej chwili grozi Francyi niebezpieczeństwo — bo rehabilitowana komuna. Rocznicę ogłoszenia pierwszej rzeczypospolitej (22 września) obchodzono już w niedzielę w Paryżu rozlicznemi ucztami. Na niektórych z nich przemawiano bardzo surowo przeciw Gambecie i oportunizmowi, a tu i ówdzie pojawiły się wprost dzikie skłonności. I tak na jednym bankiecie całkiem na seryo proponowano, aby na braci doktryny chrześciańskiej nałożyć podatek jak od psów i zakazać im, aby na ulicy nie pokazywali się bez kagańca.

W Montbeliard odbyła się innego rodzaju uroczystość. Odsłonięto tam posągi jenerała Deufert Rochereau i uczonego Arago. Dwaj ministrowie Lepère i Juliusz Ferry mieli przy tej sposobności mowy, w których wskazywali, jak duch republikański we Francyi potężnieje. Jakby dla objaśnienia, co pod duchem republikańskim się rozumie, Ludwik Blanc na bankiecie w Marsylii rozwinął socyalistyczny program, który obejmuje następujące punkta: zniesienie senatu i urzędu prezydenta Rzeczypospolitej, zniesienie armii i stałych wojsk a zaprowadzenie natomiast milicyi i gwardyi narodowej, wybieralność sędziów — a dalej rozwiązanie kwestyj socyalnych za pomocą znanych utopij, jak prawo do pracy i warsztaty narodowe. Program ten, który żąda rozbrojenia jakby na to, aby Francya prędzej stała się pastwą potężnego sąsiada, któryby swój niemiecki zdołał zaprowadzić tam porządek, przyjęto z wielkiem uniesieniem.

Nie ucichła jeszcze polemika o doniosłość owej rozmowy ks. Gorczakowa, który podał *Soleil*. Polemika ta odnosi się do dwóch prądów, w polityce zagranicznej, jeden jak wiadomo opierał się na przymierzu rosyjskiem w przeciwstawieniu potędze niemieckiej, drugi zwraca się ku Anglii. Wynurzenia ks. Gorczakowa przed współpracownikiem *Soleil* miały odżywić nadzieję przymierza rosyjskiego, wykazując antagonizm osobisty dwóch kanclerzy i rasowy Rosyi od Niemiec. Dzienniki biorące natchnienie od Gambetty upatrywały w tem niebezpieczną prowokacyę. Wiadomo zaś, że Gambetta i uległy mu Waddington mają tę jedną dobrą stronę, że nie ulegają ponętom przyjaźni rosyjskiej, a natomiast dążą do aliansu z Anglią. Stąd polemika z *Soleil*, że naraża Francyę na awanturniczą politykę. Redaktor tego dziennika broni się od tego zarzutu w artykule, o którym mówi powyżej telegram.

Według *Timesa* przyszło między p. Salisburym a p. Waddingtonem do pewnego porozumienia w najgłówniejszych punktach sprawy greckiej i egipskiej. Ze źródła pewnego donoszą, że Salisbury przedstawiał Waddingtonowi, iż Anglia wobec położenia rzeczy w Indyach i możebnych komplikacyj nie może się na to zgodzić, aby Egipt co do całej swej administracyi postawiony był pod kontrolą międzynarodowego komitetu, jak tego domagają się Austrya, Włochy i Rosya. Gdyby się Anglia zgodziła na taki plan, mogłoby się stać, że w najkrytyczniejszej chwili dla swego panowania w Indyach mogłaby co do żądania swego wysłania wojska przez kanał Suezki pozostać w mniejszości; natomiast nie ma Anglia nic przeciw kontroli francusko-angielskiej w Egipcie bez mieszania się jednak Austryi, Włoch i Rosyi. Co do trudności grecko-tureckich, Salisbury zgodził się na niektóre punkta propozycyi francuskiej.

Rząd rumuński spodziewa się jeszcze ciągle, że w kwestyi żydowskiej przecie uzyska potrzebne ⅔ większości Izby dla swego projektu, który dotychczas nie jest jeszcze znanym. Ministeryum w każdej normalnej dyskusyi miałoby tę większość niezawodnie, atoli jest możebnem, że właśnie w sprawie żydowskiej kilka głosów utraci jedynie ze względów osobistych. Jeżeli istotnie tak się stanie, wówczas gabinet teraźniejszy nie poda się do dymisyi, ale Izby zostaną rozwiązane. Piszą także do *Polit. Corr.* z Bukaresztu, że wczoraj miał już rząd wnieść swój projekt rewizyi konstytucyi. Co się tyczy jego losu, wnoszą z wyniku wczorajszego głosowania, że otrzyma on potrzebną większość. Liczą mianowicie, że przynajmniej część owych 53 deputowanych, którzy głosowali za odrzuconym projektem większości, a tem samem okazali się zwolennikami rewizyi konstytucyi, teraz głosować będzie za projektem rządowym. Oprócz tego 75 deputowanych, którzy wczoraj odrzucili projekt większości jako niedostateczny, wzmocnionych zostanie 10 deputowanymi, którzy onegdaj byli nieobecni na posiedzeniu, a uchodzą za przychylnych rządowi. Zresztą zanosi się na długą dyskusyę, gdyż wszystkie dzienniki opozycyjne krytykują projekt rządowy, a ci co popierali cofnięty później projekt mniejszości są za wnioskiem rządowym. Z Bukaresztu donoszą także, że tam nic nie wiedzą o podróży księcia Karola do Belgradu, i że takowa z najrozmaitszych powodów politycznych jak na teraz zaniechaną być musi, nawet gdyby książę Karol osobiście jej sobie życzył, pragnąc oddać rewizytę księciu Milanowi za dawniejsze jego odwiedziny w Bukareszcie. *Polit. Corr.* donosi, że podróż księcia Aleksandra Bułgarskiego do Bukaresztu dozna małej zwłoki, gdyż odwiedzi on dwór rumuński dopiero w przyszłym tygodniu.

Powstanie naczelnika Kurdów w Azyi Małej Szeika Abdullaha zdaje się wielkie przybierać rozmiary. *Turquie* donosi, że d. 15 września wysłanych zostało dziesięć batalionów piechoty do Trapezuntu dla wzmocnienia kolumny operacyjnej, przeznaczonej do stłumienia buntu. Także i seraskierat w Konstantynopolu zarządził co potrzeba, aby w razie potrzeby zwiększyć posiłki do pięćdziesięciu batalionów.

Myśl aneksyi Afganistanu coraz więcej stanowczo wypływa w prasie angielskiej, nawet dzienniki opozycyjne zaczynają się oswajać z tą myślą. I tak jeden z nich pisze: „Nie możemy dość często powtarzać, że po tem co zaszło, nie ma bezpieczeństwa dla Indyj, dopóki powaga nasza nie zostanie stanowczo i otwarcie uznaną w Kabulu, jak uznaną jest w Nepaul, a jeśli to stać się może, jak sądzimy, tylko przez dłuższe obsadzenie stolicy i pewnych punktów strategicznych w królestwie, natedy nie mamy innego wyboru, jak obsadzenie to wykonać“.

Terdjumani Hadikat przynosi sensacyjną wiadomość, że rząd turecki postanowił wysłać dziesięć kompletnych batalionów piechoty do Egiptu, które wzięte będą z 5go korpusu w Syryi. Siła ta uważaną jest za dostateczną w teraźniejszej sytuacyi. Wojsko tureckie nie pójdzie jednak wprost do Abissynii, lecz przeznaczone jest na załogę do Egiptu lub na pobrzeże egipskie, aby armii Kedywa umożebnić posuwanie się naprzód.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 25 września. Ks. Bismark odjechał wczoraj o godz. 8ej wieczorem przy napływie wielkich tłumów, po serdecznem pożegnaniu się książęcej pary na dworcu kolei z hr. Andrassym i ks. Reuss. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał ks. Karolowi Schwarzenbergowi, hr. Fryderykowi Thun-Hohenstein, hr. Józefowi Baworowskiemu i hr. Rudolfowi Chotkowi godność dziedzicznych członków Izby Panów; zamianował dożywotnimi członkami Izby Panów: Gubernatora zakładu kredytu ziemskiego Bezecnego, tajnego radcę Brenner-Felsach, profesora uniwersytetu Brücke, szambelana hr. Cabogę, exministra Habietinka, tajnego radcę bar. Hübnera, Maurycego bar. Königswartera tajnego radcę hr. Lichnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie Dra Majera, jenerała kawaleryi hr. Neupperga, fzm. Schmerlinga, właściciela dóbr hr. Serenyi, właściciela dóbr bar. Tenti i właściciela dóbr bar. Washingtona.

Berlin 25 września. *Nordd. allg. Ztg* pisze o odwiedzinach w Wiedniu ks. Bismarka: Stosunki polityczne Niemiec do Austro-Węgier tworzą dla polityki niemieckiej podstawę, której znaczenie w ostatnich latach ciągle się zwiększało. Dla Kanclerza musiało więc być nieuchronną potrzebą mieć w każdym czasie pewność o trwałej niezachwialności istniejącego stosunku przyjaźni. Zbadanie przyczyn jakie pociągnąć może za sobą ustąpienie hr. Andrassego, było dla Kanclerza tak nadzwyczajnie ważnem, że szukał bezpośredniego zetknięcia się z ustępującym kolegą i jego następcą, a mianowicie usiłował u najwyższyj instancyi państwa znaleść pewność, której mniema potrzebować wobec swego Cesarza i Niemiec. Pewnem jest, że wymiana myśli jaka nastąpiła, zadowoliła w zupełności obie strony, i przypuścić można, że zgodność polityki pokojowej obu państw, obopólne porozumienie się przez rozmowy co do interesów ekonomicznych, ponowaie zupełną otrzymały rękojmię, jakiej dostarczyć zdołają wzajemne zaufanie i życzliwość.

Strasburg 24 września. Rozkaz gabinetowy Cesarski do jenerała Fransechi wyraża temuż, jak również jenerałom, oficerom i żołnierzom najżywsze podziękowanie i uznanie Cesarza. Z najrozmaitszych żywiołów złożony korpus z jednym duchem, jednem dążeniem, jest godnym obrazem połączenia niemieckiej ojczyzny, która swemu obecnemu zadaniu pod każdym względem dorosłą i godną się okazuje. Cesarz wogóle nadzwyczajnie pochwalnie tylko uznać może działalność wojska we wszystkich manewrach, a szczególnie w bardzo utrudnionym dniu parady.

Petersburg 24go września. Minister spraw wewnętrznych Markow, przybył tu wczoraj i objął urzędowanie. *Gołos* donosi, że nadzwyczajny chiński ambasador Czimczu wyjechał wczoraj do Liwadyi, celem podpisania nowego rosyjsko-chińskiego traktatu. Przed odjazdem swym do Chin, wróci ambasador jeszcze do Petersburga. W Petersburgu pozostanie poselstwo chińskie pod kierunkiem Szaojulina.

Londyn 24 września. „Biuro Reutera“ donosi z Simli dnia dzisiejszego: Oczekiwany jest atak Bakera na Kuschi. Wojsko jenerała Robertsa otrzymało w zupełności potrzebne środki transportowe do marszu ku Kabulowi. Marsz rozpocznie się niezwłocznie.

Londyn 24 września. *Times* rozpisując się nad odwiedzinami Ks. Bismarka w Wiedniu mówi: Przymierze między Austro-Węgrami i Niemcami znaczy naprzód, że oba państwa postanowiły wspólnie się trzymać przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Przymierze obu państw trzymać musi koniecznie w szachu zaczepne aspiracye Rosyi i Francyi i z tego punktu zapatrywania uważane być winno za rękojmię utrzymania pokoju europejskiego. Przed Francyą muszą się mieć Niemcy ciągle na baczności, przyznać jednak trzeba, że teraźniejszy rząd francuski dał wielokrotne dowody, że chodzi mu uczciwie o wykonanie traktatu berlińskiego, a przez to samo o utrzymanie pokoju. Lecz porozumienie austryacko-niemieckie odnosi się głównie do sąsiadów obu państw na północy i wschodzie. Pomimo przyjaźni i serdeczności Cesarzów, zaprzeczyć nie można, że interesa Niemiec i Rosyi, jak je pojmują Bismark i Gorczakow, daleko rozchodzą się od siebie w swych motywach; wiadomem jest również, że Rosya zapatruje się na okupacyę Bośni z zazdrością i niedowierzaniem. Austryacko-niemieckie przymierze jest przeto wędzidłem dla polityki rosyjskiej i skazówką, że reorganizacya wschodniej Europy możliwą jest tylko w porozumieniu z obu mocarstwami. Z jakiejkolwiek strony zapatrywać się na przymierze, przedstawiać się ono musi jako nowa rękojmia utrzymania pokoju i spokoju europejskiego.

Kursa. — Wiedeń 25 września god. 2 min. 30 po poł. Renta papierowa 67·50. — Renta srebrna 68·50. — Renta złota 80·75. — Losy z r. 1869 126·50. — Akcye Banku Narodowego 828·—. — Akcye kredytowe 263·10. — Londyn 117·15. — Srebro —·—. — Napoleony 9·33. — Lombardy 82·50. — Losy z roku 1864 157·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 238·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·—. — Anglo-Bank 134·75. Obligacye indemn. galic. 94·30. — Losy prem. węgierskie 102·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 112·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 129·50. 6% Listy zast. hipoteczne 97·20. — Marki 57·60. Ruble 121·75. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Koncesyonowanej Kupieckiéj.

Kraków 24 Września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 25	122 25
Rubel srebrny obręczkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 30	9 50
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 —	95 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	84 25	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 60
6% listy „ banku hipot.	96 50	97 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdemu w miarę terminu płatn.

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	235 —	239 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	135 —	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 24 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	67 25	67 40
4⅕% „ srebrna	68 40	68 55
4% „ złota	80 75	80 90
4% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 52	121 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 —	126 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 —	157 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 25	156 75
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 75	103 [illegible]
Bukowińskie „	92 50	93 50
Galicyjskie „	94 10	94 50
Morawskie „	103 50	103 7[illegible]
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	101 75	102 25
Szląskie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7½	86 75	87 25
Węgierskie „	88 25	88 75
Węgier. z klauz. 1867 „	86 70	86 10
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	113 —	113 50
6% Renta węgierska złota	94 2	94 10
4½% „ „ (za Ostbahn)	72 —	72 25

Akcye bankowe.

		płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku	120 złr.	132 50	132 75
Boden-Credit węgierskie	140 złr.	— —	— —
„ austryackie	80 „	204 10	205 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz.	160 „	261 50	261 75
„ „ węgierskie	200 „	252 10	252 75
Depositen-Bank	200 „	186 —	188 —
Escompt-Gesell. niż. austr.	500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego	200 „	— —	— —
„ dla Hand. i Prz.	200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.)	600 „	827 —	828 —
Real-Credit-Bank	200 „	169 —	171 —
Unionbank	100 „	90 40	90 60
Verkehrsbank ogólny	140 „	118 50	119 —
Wied. Bankverein	100 „	136 25	136 50
„ Lombard- & Es.-Bank	100 „	— —	— —

Akcye kolei.

			płacą	żądają
Albrechta	200 złr.	bez%	45 —	47 —
Alföld-Fiume	200 „	5%	136 50	137 —
Aussig Töplitz	210 „	„	387 —	388 —
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 „	„	587 —	589 —
Elżbiety	210 „	5%	174 —	174 50
Linz-Budweis	200 „	„	157 50	159 —
Salzburg-Tyrol	200 „	„	145 50	146 —
Ferdynanda Nordbahn	1050 „	„	2248	2253
Franciszka Józefa	200 „	„	146 —	146 50
Gal. Karola Ludwika	210 „	5%	237 50	238 —
Koszycko-Oderberg.	200 „	„	112 25	112 75
Lwowsko-Czern.-Jassy	200 „	„	136 10	137 —
Nordwest austr.	200 „	„	129 —	129 50
„ „ Lit. B.	200 „	bez%	67 50	67 75
Rudolfa	200 „	„	134 50	135 —
Siedmiogrodzka I	200 „	„	105 50	106 50
Staats-Eisenb.-Gesell.	200 „	„	269 —	269 50
Südbahn (Lombardy)	200 „	„	82 50	83 —
Süd-nord. Verb. (Par.)	210 „	„	97 —	97 50
Theissbahn (Cisańska)	200 „	„	207 50	208 —
Tramway Wiedeń.	170 „	„	201 50	202 —
„ nowe	70 „	„	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska	200 „	„	108 75	109 —
„ Nord-Ost	200 „	„	127 75	128 25
„ Westb. Stuhlw.	200 „	„	123 —	123 50

Akcye różnych przedsiębiorstw.

			płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr.	200 złr.	5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied.	90 „	„	99 —	100 —
Liesing. browaru	100 „	„	44 50	45 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	117 —	— —
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 —	97 30
6% „ Włość.	99 50	100 —
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ na w. a.	101 30	101 45
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	95 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	80 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	99 80	100 20

Priorytety kolei.

			płacą	żądają
Albrechta	300 złr.	5%	78 75	79 —
Alföld-Fiume	200 „	„	81 25	84 50
„ Em. 1874	200 „	„	82 80	83 10
Donau-Dampfsch.	300 „	„	102 50	— —
„ „ 100 i	200 „	6%	106 25	106 75
„ „ złotem	200 „	5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871	150 „	bez%	— —	— —
Elżbiety	100 „	4½%	96 50	97 10
„ Em. 1862	300 „	„	95 —	96 —
„ Linz-Budweis	200 „	5%	95 60	95 90
„ Em. 1870	200 „	„	94 —	94 30
„ 1872	200 „	„	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873	200 „	„	93 —	93 50
Eperies-Tarn. węg. częśc. 300		5%	79 50	80 —
Ferdyn.-Nordb. w. sr.		4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr.			99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. Bahn 1871/72		5%	105 —	105 50
„ poż. 14 million. 1872		„	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr.		5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200		„	96 25	96 50
„ Em. 1878 . 200		„	93 —	— —
Fünfkirchen-Barcser . 200		„	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300		„	103 —	103 50
„ II „ 1867 300		„	101 —	101 50
„ III „ 1871 300		„	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300		„	— —	— —
Gloggnitzerbahn na mon. kon.		4½%	93 —	93 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr.		5%	80 —	80 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300		4½%	84 40	84 70
„ II „ 1867 300		5%	86 90	86 40
„ III „ 1868 300		„	79 80	80 30
„ IV „ 1872 300		„	75 75	76 —
Morawskiej Gränzbahn . 200		„	71 75	72 —
Neuburg Mariazell . . 200		„	70 50	— —
Nordwestb. austr. . . . 200		„	96 50	97 —
„ Lit B. . 200		„	90 20	90 5
„ Em. 1874 200		„	109 —	— —
Pragsko-Dux 150		bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150		„	— —	— —
Rudolfa 300		5%	86 60	86 90
„ Em. 1869 . . 300		„	86 25	86 50
„ Em. 1872 . . 300		„	85 80	86 20
„ Salzkam. gut. zł. 200		„	103 15	103 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200		„	73 —	73 25
Staatseisenbahn fr. 500 .		3%	169 —	169 50
„ Em. 1874 500 .			163 —	— —
„ Em. I . . . 200		5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200		„	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr.		3%	121 50	121 —
„ . 200 złr.		5%	122 —	122 10
Südnordd. Verbind. . . 100		4½%	91 25	91 75
„ II Em.		5%	90 50	— —
„ III „		„	81 50	82 —
„ Em. 1875		„	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . .		„	96 25	96 75
Węg. gal. Łupkow. . . 200		„	74 90	75 20
„ II Em. 200		„	72 75	73 —
„ Nordost 300		„	75 25	75 75
„ złotem . 200		„	90 50	90 90
„ Westbahn . . . 200		„	76 25	— —
„ Em. 1874 200		„	74 50	— —

Losy.

		płacą	żądają
5% Donau-Regul.	złr. 100	109 —	109 50
Premiowe Wiedeńskie	„ 100	114 50	114 75
„ Węgierskie	„ 100	102 —	102 50
3% „ Tureckie	fr. 400	20 40	20 70
Kredytowe	złr. 100	169 75	170 2
Clary	„ 42	35 75	36 25
4% Donau-Dampfsch.	złr. 100	103 —	104 —
Innsprucku	20	24 40	24 90
Keglewicha	10½	16 50	17 —
Krakowskie	20	19 —	19 30
Ofner (miasta Budy)	40	37 50	— —
Palffy	42	34 25	35 —
Rudolfa	10½	18 25	18 50
Salma	42	46 75	47 25
Salsburgskie	20	20 75	21 25
St. Genois	42	37 —	37 50
Stanisławowskie	20	25 —	25 50
4½% Tryesteńskie	105	— —	119 50
4% „	50	61 —	63 —
Waldsteina	21	30 —	30 50
Windischgrätza	21	37 10	38 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 58	5 59
20 frankówki	9 34	9 34½
Imperyały rosyjskie	9 61	9 63
Funty szterl. angielskie	11 73	11 78
Listy tureckie złote	10 65	10 68
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 70
Ruble papierowy za 100	121 75	122 —

Lwów 24 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	264 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 60	92 60
4% „ „ „ „	86 3	86 30
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 60	92 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 60	97 60
6% „ „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	93 75	94 75
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 23 Września.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	100
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	97 95
kupon	—	— 126
4% Listy likwidacyjne	— —	86 65
kupon	—	— 124
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*